

List otwarty Szymona Chwalisza do mieszkańców i władz Ostrzeszowa



foto. Bartek Busz

W jednym z ostatnich postów w grupie dyskusyjnej „Ostrzeszów - moje miasto”, pojawiło się kilkakrotnie moje nazwisko a'propos wspierania lokalnych twórców oraz artystów i ich aktywności w naszym mieście.

Chciałbym się ustosunkować do tych wypowiedzi. Postaram się krótko i rzetelnie.

Rzeczelnie wielu z Państwa kojarzy, choć lokalne środki komunikacji nigdy nie były mi nad wyraz przychylnie, że od kilkunastu lat wykonuję zawód plastyka-malarza. Na przestrzeni tych lat wykonałem kilkaset różnych, w moim mniemaniu ciekawych, prac. Były to gitary, obrazy, projekty graficzne, okładki płyt etc. Współpracowałem z bardziej lub mniej znaczącymi osobistościami kulturalno-rozrywkowymi takimi jak Jerzy Owsiak, Slash z zespołu Guns'n Roses, grupa Deep Purple... portretowałem Zakka Wyldea (byłego

gitarzystę takiego znanego w Ameryce szatanisty - Ozzy'ego Osbourne'a z Blach Sabbath), Katarzynę Nosowską, Renatę Przemek, Roberta Biedronia czy Pawła Małaszyńskiego. Generalnie okropna nuda i o reszcie mniej znaczących prac takich jak np. okładki płyt zespołu Big Cyc czy Urzuła w ogóle nie będę opowiadał... W każdym razie radzę sobie doskonale bez pomocy Urzędu Miasta i Gminy Ostrzeszów oraz Ostrzeszowskiego Centrum Kultury od początku mojej twórczej działalności. Podczas dyskusji pod postem na temat Dni Ziemi Ostrzeszowskich, Bartek „Borówka” Borowicz wytknął gospodarzom, że nie współpracują z lokalnymi twórcami. Zgadzam się w 100 % z tym, co napisał Bartek i postaram się w dyplomatyczny sposób --choć przyznam, że to dla mnie bolesny temat - wyrazić swoje zdanie.

Zacząłem się zastanawiać, czy to tylko ja mam taki kłopot we współpracy z naszym Domem Kultury i Urzędem Miasta jako „lokalny twórca”. Otóż nie! Pozwoliłem sobie znaleźć i opublikować w sieci zdjęcie ze strony powiatu ostrzeszowskiego, na którym ewidentnie widać, że ani ja, ani Adam Fulara, Bartek Borowicz, Bartek Kosma, Sławomir Brdęk, Grzegorz Kuzma, Szymon Jeziorny, Paulina Warszawska, Ewa Owczarek, zespół Let The Boy Decide, nie figurujemy! Z góry przepraszam, że wymieniam tylko niewielki procent ostrzeszowskich twórców. Ba! Nie mam tam nawet świętego, niezjącego już malarza, grafika i rysownika - Edwarda Haladyna. Ciężko mi to w ogóle skomentować. Jest to jedynie namiast-

ka ignorancji, jaką z nieznanymi mi przyczynami zostaliśmy przez władze miasta obdarowani. Nie mam kompletnie pojęcia, czym ta ignorancja jest spowodowana.

Dlaczego postanowiłem napisać o tym publicznie? Ponieważ, uwaga - nie zależy mi! Od początku mojej pracy twórczej nie otrzymałem żadnej, podkreślam żadnej pomocy ze strony Miasta czy Centrum Kultury. W ubiegłym roku „kiedy zostałem przedstawiony przez panią Zosię Witkowską, która jako jedna z nieznanymi osobom pomaga mi ze strony Powiatu, za co chciałbym jej też przy okazji serdecznie podziękować, jednemu z wyższych rangą urzędników, ten z uśmiechem na ustach odparł, że „coś kojarzę”. Mój poziom zażenowania sięgnął zenitu. Gdyby nie pani Mirka Rzepecka - dyrektor Muzeum Regionalnego, nadmieniona wcześniej pani Zosia i kilku nauczycieli z mojego Liceum, z pewnością mój, nazwijmy to, talent zmarnowałby się w załóżku. Współczuję serdecznie utalentowanym dzieciom i młodzieży, które liczą na pomoc miasta na początku swojej artystycznej kariery i błagam, kontrargument, że przy domu kultury funkcjonują pracownie, nie jest żadnym argumentem. Ich profesjonalizm, poza pracownią wokalną Aleksandry Marszałkowskiej, pozostawia wiele do życzenia! Z przykrością stwierdzam, że dział „Kultura w naszym mieście” nie istnieje, a rozrywka to, uwaga - nie to samo co kultura. Koncert Dody to nie kultura - to rozrywka. Koncert Łobuzów to rozrywka - nie kultura. Kabarety tak często zapraszane i tłumnie oglądane - to nie kultura - to rozrywka. Marginalnie wystawiane przedstawienia teatralne i taneczne to załączek kultury, ale wybrany repertuar jest raczej skierowany do starszej widowni.

Ogromnie się cieszę, że Ostrzeszów tak mocno stoi sportem i rekreacją. Cross czy Bieg Profi to marki, których możesz się chwalić... jednak moim zdaniem to wszystko. Zostałem zapewniany nieraz, że kawiarnia w Baszcie „już za dwa miesiące” wznowi swoją działalność (dom kultury zapewnił o tym publicznie na swojej stronie). Niestety. Na pustych słowach się kończyło. Jeśli się nie mylę, te zapewnienia trwają już niemal drugi rok. Poziom dyskusji i argumentacji Dyrekcji Ostrzeszowskiego Domu Kultury

w sprawie Baszty pod postem byłego najemcy - Irka Wołocha, dotknął dna. Będzie pierwszą, który napiszę do publicznie, ale doprowadzając do zamknięcia kawiarni Baszta zniszczyliście ostatni bastion kultury w tym mieście. Miejsce, które w najmilszych wspomnieniach przywoływali muzycy, którzy tu koncertowali, których spotykałem po czasie na innych imprezach w całej Polsce, goście, uczniowie. Wszyscy oni są dla Was, mocodawców niczym. Z racji mojej pracy kilkakrotnie proponowałem koncerty kapeł z najwyższej półki w Polsce, po rabatach w cenach. Nie było zainteresowania.

Zakulisowe rozmowy, że „kilka-naście, a nawet więcej, razy” proponowano mi wystawę moich prac, to kolejna, kolokwialnie mówiąc, ściema. Kępiński Ośrodek Kultury zaproponował mi warsztaty, za co jestem bardzo wdzięczny dyrektor - p. Annie Niesobskiej. Dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Raszkowie zaproponowała mi współpracę podczas Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy i dzięki temu pomalowany przeze mnie kask zlicytowany został w małej gminie Raszków za ponad 6,000 zł. Już wiem, że w przyszłym roku będę współpracował ze świetną ekipą z Kobylej Góry z wójtem Wiesławem Berskim na czele.

A w Ostrzeszowie udaje się, że „Chwalisz tu nie mieszka”. To bardzo przykre i wiem, że inni twórcy w naszym mieście mają dokładne takie same odczucia. Nie wykorzystujecie Państwo walorów, jakie macie, a nie jedno miasto zazdrości Wam wybitnych fotografów czy muzyków. Odnosząc się do propozycji Warsztatów Rysunkowo- Malarskich, prowadzonych przeze mnie w Ostrzeszowie, chciałem zapewnić Państwa, że takie się odbędą, jednak postanowiłem nie współpracować na tej płaszczyźnie z Domem Kultury ani Urzędem Miasta. Warsztaty będą bezpłatne i odbędą się w prywatnym lokalu, o czym z pewnością poinformuję Państwa w mediach społecznościowych. Nie będzie również możliwości zobaczenia moich prac w Domu Kultury oraz instytucjach miejskich. Jedynym miejscem będzie tylko i wyłącznie Muzeum Regionalne.

Nie jest to foch rozwydzonego artysty, po prostu chyba przyszedł czas na nazywanie spraw po imieniu. Odwiedzam w ciągu roku przynajmniej

kilka ośrodków kultury w Polce. W jednym jest lepiej, w jednym gorzej... Ale to, co się u nas wyprawia, czasami przechodzi ludzkie pojęcie.

Chciałbym być dobrze rozumiany. Kultura to nie biznes. Kultura to nie cyferki. Żeby pracować w kulturze i przede wszystkim bym mecenasem kultury potrzebna charyzma i umiejętności rozmawiania z ludźmi. W przypadku Ostrzeszowa, po stronie decydentów tej rozmowy nie ma, a jeśli już się zaczyna, jest to raczej retoryka „Jak wy zapracujecie, tak my razem daleko zajedziemy”. Tak tak działa. Ktoś bardzo mądrze napisał pod ogłoszeniem o Dniach Ziemi Ostrzeszowskiej że o imprezie nikt za rok nie będzie pamiętał, a o ludziach stąd pamiętać się będzie długo.

Na koniec zaznaczę też, że nie zobaczycie Państwo moich prac podczas kolejnych plenerów malarskich. Jeśli takowe będą miały miejsce, bo usłyszałem, że w tym roku plener się nie odbędzie, ponieważ w ubiegłym zgłosiło się za dużo ludzi i ubiegłomy plener był za drogi dla miasta... Nie wpadłbym, żeby w taki sposób argumentować brak pleneru.

Dziękuję, że dotrwalicie do końca. Życzę z całego serca wszystkim ostrzeszowskim twórcom wytrwałości i zapewniam, że jeśli tylko komukolwiek z Was będę mógł jakoś pomóc - walcie jak w dym. Pozdrawiam serdecznie i do zobaczenia za innych, mądrych rządów... chyba że coś się zmieni, choć wątpię.

Nie miałem na celu urażenie kogokolwiek tym listem, a raczej chcę zwrócić uwagę na poważny problem, którego rozwiązania poszukuję od kilku lat, bez skutku.

Pozdrawiam
Szymon Chwalisz -
ostrzeszowianin

Temat „listu otwartego” Szymona Chwalisza, zamieszczonego także w mediach społecznościowych, poruszony został na ostatniej sesji Rady Miejskiej Ostrzeszów. Burmistrz M. Witek nie odniósł się do spraw, o których mowa w liście, zapewnił jednak, że będą one tematem rozmowy z autorem pisma, do jakiej rozmowy dojdzie.

red.

POLOWANIE NA KOTY



Kim trzeba być, czym się kierować, aby wyrządzić tak okrutną krzywdę bezbronny zwierzętom?

Żaden motyw, żaden powód nie jest usprawiedliwieniem bestialskiego czynu, którego dopuściła się jedna z rodzin mieszkających w Ostrzeszowie. Cały proceder może trwać już kilka lat, a za cel upatrzyli sobie niczemu niewinne... koty swoich sąsiadów, tych bliższych i nieco dalszych. Będąc w pełni świadomym, że łapane przez nich koty mają swoich właścicieli, zuchwali kradli je w bioty dzień, wywozili kilkanaście kilometrów od domu i brutalnie porzucali na pastwę losu! Sami straciliśmy odratowane przed laty kotki, zadbane, wysterylizowane, zaszczepione, które oddały się od domu zaledwie na kilkanaście metrów, po czym wracały. Jako że są to koty płci żeńskiej, nie znaczą terenu, tymczasem wszystkie pozostałe kocury, które zamieszkują nasze osiedle, są niekastrowane, a ponieważ są to zwierzęta terytorialne - przemierzają się po posesjach sąsiadów, w tym i naszej, znaczą teren, pozostawiając swój zapach. Ponadto w przeciwieństwie do psów, których według prawa powinny być wyprowadzane na smyczy, koty są zwierzętami „wolno żyjącymi”, co oznacza, że mogą się swobodnie przemieszczać w dowolnym kierunku bez nadzoru opiekuna. Aż trudno uwierzyć, że mieszkając na granicy miasta i wsi, ktoś, kto sam ze wsi pochodzi, wymaga od pozostałych mieszkańców, aby ci prowadzali swoje koty na... sznurku.

Sprawcy dopuścili się kradzieży zwierząt, bez żadnych skrępowań wyrzucili i porzucili je na obcym terenie, skazując tym samym w największym mrozu - na głód, pragnienie, walkę o przetrwanie, a ponadto narażając je na wiele innych niebezpieczeństw (pogryzienie przez psy, potrącenie przez samochód, otrucie, agresję zwierzodniaców), co w myśl Ustawy o ochronie zwierząt jest przestępstwem karalnym, bowiem: *Zgodnie*

z art. 6. ust. 2 pkt 11. Ustawy o ochronie zwierząt porzucenie zwierzęcia, a w szczególności psa lub kota, przez właściciela bądź przez inną osobę, pod której opieką zwierzę pozostaje, jest znęcaniem się nad zwierzęciem, co jest surowo zabronione. Osoba znęcająca się nad zwierzęciem, m.in. w formie porzucenia go, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do lat 2.

Sprawą zajmuje się policja, znamy sprawców, jednak o szczegółach nie możemy jeszcze informować. Bez względu na przebieg sprawy, chcielibyśmy przestrzec wszystkich mieszkańców i właścicieli zwierząt zamieszkujących okolice ul. Małkowskich, Dubois, Kowalskiego, Zubrzyckiego - po zmroku jeden z domniemych sprawców „poluje” na koty!

Jedno jest pewne - karma wraca, a zwyrodnialcy poniosą karę adekwatną do wszystkich krzywd wyrządzonych zarówno bezbronny zwierzętom, jak i ich opiekunom.

Opiekunowie kotów

TRWAJĄ W PAMIĘCI OSTRZESZOWIAN

- Jak się do pana Wacka weszło, nigdy nie mówił, że nie ma czasu albo miejsca - choć mieszkała tam siedmioosobowa rodzina. Kanapa stała pod oknem, zawsze kazał siadać, rozgościć się...

- Znałem ich obu jako dziecko - wspomina Krzysztof Tomczak. - Chodziliśmy z chłopakami na „sokolnię”, by pograć w ping-ponga. Tam nasłuchiwałem pod drzwiami, czy u państwa Przygodów kończy się obiad, aby wiedzieć, czy zapukać i poprosić, żeby nam wydano klucze. Taki był wśród nas zwyczaj do sportu. „Sokolnia” wtedy tętniła życiem - siatkarsze, gimnastyki, pingpongiści... a w szatniach wszędzie było czyściutko, bo pan Waclaw nad tym czuwał.



Edmund Dziergwa

Zmieniają się czasy, odeszli już bohaterowie naszej opowieści, a dzieciaki nie dobijają się do drzwi starej „sokolni”, by pograć w ping-ponga. Zresztą dzisiaj nikt nie grałby w ciasnych, dusznych pomieszczeniach. Na młodych sportowców czekają, wyposażone w najlepszą klasę sprzęt, nowoczesne hale sportowe. Mimo to próżno szukać u współczesnej młodzieży takiego entuzjazmu do sportu. A może też nie mieli szczęścia spotkać na swej drodze takich mistrzów i wychowawców jak pan Waclaw i pan Edmund.

K. Juszcak

Pielgrzymko-wycieczka:

do Pragi (Czechy)

21 kwietnia (sobota),

koszt 160 zł

do Krakowa i Wieliczki

28 kwietnia (sobota),

koszt 120 zł.

Zapisy i wyjazd Ostrzeszów, ks. Leszek Wojtasik
tel. 604 261 429

Pielgrzymka do sanktuariów Europy w 160. rocznicę objawień Maryjnych w Lourdes.

W programie Mariazell, Mediolan, Lazurowe Wybrzeże, Lourdes, La Salette, Altotting;
termin: 16-24 lipca 2018,
koszt: 1190 zł + 295 euro.

PIELGRZYMKO-WYCIECZKA DO CHORWACJI, MEDIUGORIE

termin: 1-9 sierpnia 2018,
koszt: 900 zł + 170 euro.

Zapisy, wyjazd - Ostrzeszów, ks. Leszek Wojtasik,
tel. 604 261 429